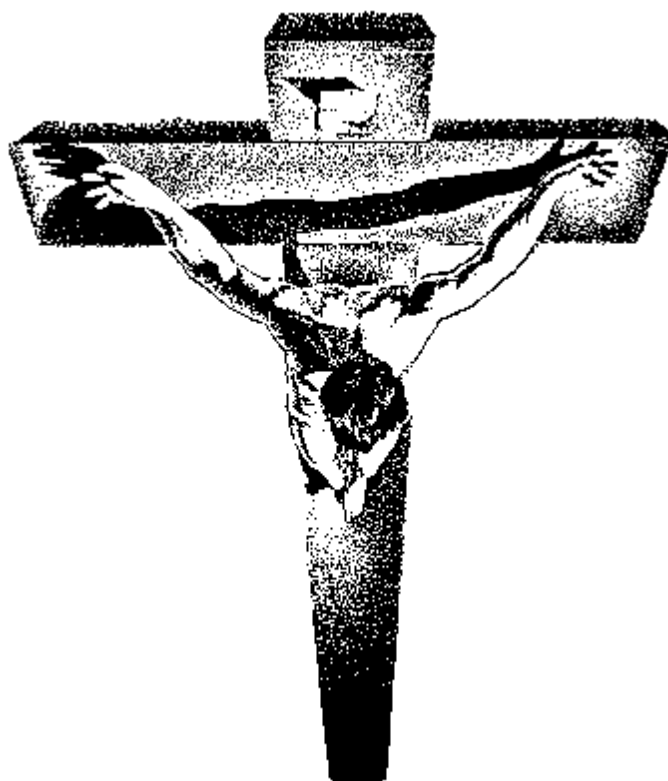


Ląd n. Wartą – III Niedziela Wielkiego Postu 2004 r.

Adam Piekarczyński SDB

„OTO CZŁOWIEK”



*Mysterium Męki Pańskiej
w pięciu aktach*

PRAWA AUTORSKIE ZASTRZEŻONE!

WPROWADZENIE

Na przestrzeni wieków odbyło się już wiele prób scenicznego ujęcia ostatnich chwil życia Jezusa Chrystusa. Każda z nich, oparta przede wszystkim o przekaz czterech Ewangelii, ukazywała te same wydarzenia zbawcze, w różnym ujęciu, z wykorzystaniem szerokiej gamy środków, jakimi dysponuje teatr. Przesłanie jednak, zawsze pozostawało niezmiennie – unaocznić Ewangelię śmierci i zmartwychwstania Mistrza z Nazaretu i zaproponować widzowi nie tylko obraz i dźwięk, ale także klimat i emocje, towarzyszące tym niezwykłym dziejom naszego odkupienia.

Misterium Męki Pańskiej pt. „Oto Człowiek”, opierając się o zapis czterech ewangelistów oraz o dzieło Romana Brandstaettera „Jezus z Nazaretu”, stara się uczynić to samo. Akcentując kontekst, w jakim dokonywał się proces, męka, śmierć i zmartwychwstanie Zbawiciela, próbuje dać odpowiedź na szereg pytań, jakie nasuwają się nam podczas rozważania tych wydarzeń... Dlaczego Sanhedryn zdecydował się aresztować Jezusa tuż przed świętem Paschy? Czy sąd, który zebrał się w nocy był zgodny z prawem? Czy Judasz rzeczywiście zdradził swego Mistrza tylko dla marnych trzydziestu srebrników? Dlaczego Jezus nie poniósł śmierci przez ukamienowanie? Czemu Żydzi nie chcieli wejść do pretorium namiestnika Piłata? Czy pośród Najwyższej Rady Żydowskiej byli kapłani sprzyjający Jezusowi? Po co przy grobie postawiono straż? Dlaczego apostołom tak trudno było uwierzyć w zmartwychwstanie?

Na te, i wiele innych pytań próbuje odpowiedzieć właśnie Misterium „Oto Człowiek”, które powstało jako owoc modlitwy, lektury Pisma Świętego i rozważania wielkiej tajemnicy Bożego cierpienia. Jest ono jakby echem słów, mocno wybrzmiewających w czas Wielkiego Postu: „To nie gwoździe Cię przybiły, lecz mój grzech; to nie ludzie Cię skrzywdzili, lecz mój grzech. To nie gwoździe Cię trzymały, lecz mój grzech; choć tak dawno to się stało, widziałeś mnie...”

OSOBY:

Narrator, Jezus z Nazaretu,

Sanhedryn (Najwyższa Rada):

Kajfasz, Annasz, Józef z Arymatei, Nikodem, Gamaliel, Kapłan_1, Kapłan_2, Kapłan_3, Kapłan_4, Nahum, Malchus, Słudzy arcykapłana,

Apostołowie:

Judasz Iskariota, Jakub, Piotr, Tomasz, Jan, Bartłomiej, Kleofas, Baruk, Filip,

Rzymianie:

Piłat, Setnik, Decymus, Septymus, Kwintus, Oktawius, Sługa Piłata,

Żydzi:

Żyd_1, Żyd_2, Żyd_3,

(Uwaga! Podany skład jest minimalny. Zaleca się, aby w miarę możliwości poszerzyć grono Sanhedrynu, Apostołów, Żołnierzy rzymskich, Żydów i Sług, a podane role podzielić.)

SCENOGRAFIA:

Akt I – Komnata zebrań Sanhedrynu.

Akt II – 1) Ogród oliwny.

2) Plac z żołnierskim ogniskiem.

Akt III – Komnata zebrań Sanhedrynu.

Akt IV – Plac przed pałacem Piłata.

Akt V – 1) Wzgórze Golgoty.

2) Wieczernik.

Akt I

Pałac arcykapłana

Scena 1

Wprowadzenie

(Kurtyna jest opuszczona. Zupełne ciemności. Na tle spokojnej muzyki instrumentalnej recytacja tekstu przez Narratora.)

Narrator: W maleńkim mieście Nazaret ujrzał matkę, która w cierpliwym posłuszeństwie wciąż na Niego czeka i rozprasza swoją samotność myślami o Jego powrocie, a chociaż nie wie, kiedy ten powrót nastąpi, nigdy nie zwątpiła o spotkaniu z Synem, o radosnym powitaniu Go pod dachem ich wspólnego domu.

Ona czeka... W tym domu wszystko czeka... Czekają ławy i stół, miski i żarna, dzbany i lampy oliwne, czeka podwójnie złożona mata w kącie izby i czeka... szczęśliwy płacz matki, gdy wreszcie z dala ujrzy idącego doliną pod górę, z pochyloną głową, Syna jedyne, Syna umiłowanego, Syna, który rozdał swoje serce jawno grzesznicom, celnikom, prostakom, trędowatym, kalekom, grzesznikom, bezdomnym włóczęgóm i roztrwonil hojną, błogosławioną rozrzutnością swoją krew w dalekich krainach, i był najpokorniejszym sługą, niewolnikiem niewolników, a teraz zmęczony i wyczerpany wieloletnią tułaczką, wraca do domu, do ojcowskiego domu. Gdzie jest szata dla Niego? Gdzie jest pierścień na Jego palec? Gdzie są sandały na Jego nogi? Gdzie są muzycy witający Go u bram?

Matka płacze... Płacze za tym, którego ukochała ponad wszystko. Nie płacz, Matko! On – niepojęty, wieczny i nieskończony wkrótce do Ciebie powróci, ale jeszcze nie dzisiaj, nie jutro... Powróci i spocznie w Twych ramionach, a Ty wówczas utulisz Go i ułożysz do snu...

Scena 2

Rozmowa Kajfasza z Annaszem

(Kurtyna podnosi się. Widać komnatę zebrania Sanhedrynu. Annasz przegląda jakiś papirusowy zwój. W głębi stoi, obrócony plecami do widowni, Kajfasz.)

Annasz: I co zamierzasz z tym uczynić, Kajfaszu?

(Kajfasz odwraca się i zaczyna spacerować po pokoju.)

Kajfasz: Uczynię to, co raczysz mi doradzić, dostojny teściu.

(Kajfasz lekko kłania się w stronę Annasza.)

Annasz: To zbyt ważna chwila, bym miał sam przesądzać o sprawie. Rozważmy ją wspólnie. *(Annasz wskazuje ręką na stojące z boku krzesło i nadal przegląda zwój. Kajfasz siada na jednym z krzesel.)* Usiądź.

Kajfasz: Szczęczę się, że jest mi dozwolone porównać mój sąd z twoim, Annaszu...

Annasz: *(przerywając)* Powiedz mi, co zamierzasz?

Kajfasz: Od czasu cudu proroka Elizeusza żaden z synów Izraela nie wskrzesił martwego. Czy z tego wynika, że ten, który wskrzesił przed kilkoma dniami człowieka z Betanii, jest prorokiem? Czy mąż, który nie przestrzega Szabatu i nie obmywa rąk przed posiłkiem może być prorokiem? Czy mąż, który odmienia Prawo może być prorokiem? Kim on jest?!

Annasz: Ale wskrzesił. Są świadkowie.

Kajfasz: Tak, wskrzesił i są świadkowie. Są nawet tacy, którzy idą za nim. Czy mam więc udać się do Wysokiej Rady i spytać, co zamierzają z nim uczynić?

Annasz: *(po krótkim namyśle)* Powinieneś spytać... ale inaczej.

Kajfasz: Słusznie. *(przebiegle)* Nie uczynię zamieszania w domu Izraela...Użyję argumentów, które urwą jakikolwiek sprzeciw ze strony cichych zwolenników oszusta. Strach zamknie im usta. Tym sposobem nie będzie podziału wśród członków Sanhedrynu.

(Kajfasz dzwoni ustawionym na stoliku dzwoneczkiem. Wchodzi Nahum – sługa arcykapłana.)

(do Nahuma) Przygotuj salę posiedzeń Wysokiej Rady.

Nahum: *(z głębokim ukłonem)* Tak jest, panie.

(Nahum wychodzi. Kajfasz znów zwraca się do Annasza.)

Kajfasz: To, co powinno być złączone, takim pozostanie. *(mocno)* Musimy ratować lud Izraela!

Annasz: *(zdziwiony)* Przed Jezusem z Nazaretu?

Kajfasz: Nie. *(wstaje z krzesła)* Przed Rzymianami.

Annasz: A co będzie ze zwodzicielem?

Kajfasz: Złożymy go w ofierze. W ofierze za Izraela, dostojny Annaszu!

Annasz: Mów wyraźniej!

(Kajfasz i Annasz podchodzą w stronę widowni. Wchodzą studzy arcykapłana i wnoszą krzesła, ustawiając je w półokrąg, w głębi sceny.)

Kajfasz: Ten, który wskrzesza umarłych, jest prorokiem i samym swoim istnieniem poruszy naród do walki. A wtedy prokurator uczyni rzeź w Izraelu. Poleje się krew. Więc spytajmy Sanhedryn: „Chcecie, aby połała się krew w Izraelu?”

(stanowczo) Izrael czeka na proroka, ale czas dzisiejszy nie jest czasem proroków. Dlatego każdy prorok, który dzisiaj przychodzi, jest prorokiem fałszywym i musi umrzeć!

Annasz: *(potakując głową)* Ten, który działa nie w swoim czasie i wskrzesza zmarłych, powinien umrzeć, aby udowodnić swoją śmiercią, że jest fałszywym prorokiem. Błogosławione są twoje usta, Kajfaszu.

Scena 3

Judasz przed Sanhedrynem

(Wchodzi Nahum. Lekko kłania się w stronę Kajfasza i Annasza.)

Nahum: Przybyli członkowie Wysokiej Rady, dostojny arcykapłanie.

Kajfasz: Jesteśmy gotowi. Niech wejdą!

(Nahum lekko kłania się i wychodzi. Po chwili, przy dźwiękach triumfalnej, żydowskiej muzyki wchodzą członkowie Sanhedrynu – Kapłani, a pośród nich Józef z Arymatei, Nikodem i Gamaliel zajmują miejsca w półkoło. Kajfasz podchodzi do środkowego krzesła, a Annasz do jednego z bocznych.)

Kajfasz: *(uroczyście)* Otwieram posiedzenie w Imię Pana Jedynego, Boga Abrahama, Izaaka i Jakuba, Boga Izraela!

Kapłani: Amen!

(Kapłani razem z Annaszem siadają na krzesłach. Kajfasz nadal stoi.)

Kajfasz: Wiecie, po co się tu zgromadziliśmy... Jezus z Nazaretu, który naraża naród swoim działaniem, słowami i cudami... Który zwodzi lud obietnicami, choć jest tylko pustym wiatrem i nie ma w nim śladu słowa Pana!

(rozpaczliwie) Chcecie, aby znowu na wszystkich drogach Galilei i Judei wznosiły się krzyże z przybitymi ciałami synów Izraela?! Cóż mamy począć, skoro ten człowiek dokonuje tylu cudów?! Jeżeli mu się nie sprzeciwimy, wszyscy w niego uwierzą, a wówczas przyjdą Rzymianie i zniszczą Świątynię Pana... I zniszczą nasz naród...

Nie możemy na to pozwolić! Trzeba przeciwdziałać nadchodzącej nawałnicy! Dostojni kapłani, to w naszych rękach spoczywają losy przyszłych pokoleń Izraela...

(Wchodzi Nahum. Lekko kłania się w stronę Kajfasza.)

Nahum: Pokój mojemu dostojnemu panu i Wysokiej Radzie.

(Kapłani robią nieznaczny ukłon.)

Kajfasz: Pokój tobie. Cóż ważnego cię sprowadza i każe przerywać obrady Sanhedrynu?

Nahum: Przybył Judasz Iskariota, uczeń i jeden z dwunastu apostołów Jezusa z Nazaretu. Prosi o wysłuchanie... Przynosi podobno jakąś ważną wiadomość, dlatego pozwoliłem sobie nie zwlekać z dostarczeniem tej informacji czcigodnemu arcykapłanowi.

Kajfasz: Teraz?

Nahum: Wydaje się, że sprawa jest nagląca...

Annasz: *(do Kajfasza)* Sądzę, że powinieneś przyjąć go bez zwłoki, i to w obecności Rady...

Kajfasz: *(po chwili krótkiego namysłu)* Wprowadź go!

(Nahum wykonuje lekki ukłon i oddala się. Kajfasz siada na swoim miejscu pośród Rady. Po chwili wchodzi Nahum z Judaszem Iskariotą, kłania się i wychodzi zostawiając Judasza wśród członków Sanhedrynu.)

Kajfasz: Co cię do nas sprowadza, Judaszu Iskarioto?

Judasz: Chcę wam, czcigodni mężowie, opowiedzieć o moim życiu, o biedzie, o samotności, o czekaniu na Mesjasza, o spotkaniu Jezusa, o trzyletniej wędrówce u jego boku, o jego naukach... *(zdesperowanym głosem)* O tym, jak żądał abyśmy spożywali jego ciało i krew...
(widać poruszenie i wzburzenie wśród członków Sanhedrynu)
Chcę wam opowiedzieć o wątpleniach i niepokojach mojego serca, o tym jak zacząłem dostrzegać coraz wyraźniej w jego naukach niebezpieczeństwo dla Izraela, aż wreszcie wczoraj usłyszałem z jego ust...

Józef: *(z wyraźnym zniecierpliwieniem)* Coś usłyszał?

Judasz: Jezus przepowiedział wczoraj w naszej obecności zburzenie Świątyni Pańskiej i Jerozolimy i mówił tak, jakby w jakiś utajony sposób uczestniczył w tym zniszczeniu, jakby wydał wyrok na święte kamienie, jakby je skazał na zagładę...
(w uniesieniu) ...jakby kierował ręką Szatana równającego z ziemią namioty Jakuba...
(krzyżąc) Był to głos diabła! Był to krzyk wroga Izraela! Było to wołanie o wytępienie ludu wybranego!
(mówi, podchodząc do kolejnych członków Sanhedrynu) Anioł Otchłani zstąpił na ziemię! Anioł Otchłani podpali i zniszczy winnicę Wszechmocnego! Biada uszom, które to słyszały... Biada ustom, które nie sprzeciwiły się bluźnierstwu...

Kapłan_1: Czy w swojej przepowiedni zwodziciel powołał się na Pana Zastępów?

Judasz: Nie. Mówił od siebie.

Kapłan_2: Jest was dwunastu?

Judasz: Dwunastu.

Kapłan_3: Którym byłeś z rzędu?

Judasz: Byłem ostatni. Dwunasty.

Gamaliel: Wierzyłeś mu?

Judasz: Tak... Ale zwątpiłem już dawno...

Nikodem: Czy on o tym wie? Mówiłeś mu o swoich niepokojach?

Judasz: Nie, nigdy! Bałem się...

Kapłan_4: Bałeś się?

Judasz: Jego się bałem...

Kapłan_1: Wierzysz w jego moc?

Judasz: Wierzę w jego złą moc.

Kapłan_2: A czy reszta jego uczniów wierzy w niego?

Judasz: Nie wiedzą, kim on jest, ale wierzą.

Kapłan_3: Czy mamy przez to rozumieć, że przeżywają jakieś wątpliwości i niepokoje?

Judasz: O... tak. Na pewno. Każdy człowiek, który idzie za kimś, o którym mało wie, musi przeżywać niepokój. Tak... Poznałem po ich spojrzeniach... niedomówieniach... pytaniach...

Józef: Komu stawiali pytania? Jezusowi? *(Judasz potwierdza skinieniem głowy)* A on?

Judasz: Najczęściej milczał albo... karcił ich i pouczał.

(ze zdziwieniem i niezrozumieniem) A oni na to wszystko odpowiadali pokorą.

Kapłan_4: Sprawowałeś jakiś urząd w zgromadzeniu uczniów?

Judasz: Byłem skarbnikiem.

Kapłan_1: Skąd mieliście pieniądze?

Judasz: Wspomagali nas różni ludzie... Chłopi, rzemieślnicy... Od czasu do czasu jakiś bogacz, jakiś uczonec... I kilka niewiast.

Kapłan_2: Jeżeli uczynili cię skarbnikiem, mieli do ciebie zaufanie. Dałeś dowody uczciwości...
(*Judasz milczy*) Uważali cię za wiernego ucznia...

Judasz: (zdeenerwowany) Byłem nim, aż poznałem swój grzech.

Gamaliel: Powiedziałeś już, że dawno zwątpiłeś. Dlaczego więc przychodzisz do nas dopiero dzisiaj?

Judasz: Nie chciałem działać pochopnie. Chciałem upewnić się o słuszności moich podejrzeń... I kiedy zapowiedział zburzenie Świątyni Pańskiej i Jerozolimy, już wiedziałem...

(*Kajfasz podnosi się ze swojego miejsca.*)

Kajfasz: Tak. Wszystko rozumiem. Ale powiedz mi, Judaszu Iskarioto, po co tu właściwie przyszedłeś?

Judasz: Nie chcę rzucać mojej duszy na żer synowi zatracenia, ani wtórować jego bezbożnemu głosowi. Przejrzałem i przyszedłem złożyć Jezusa z Nazaretu jako przebłągalną ofiarę Panu Zastępów i niechaj ona będzie odkupieniem za zatwardziałość mojego serca i za grzechy mojej ślepoty...

(*Kajfasz dwa razy klaszcze w dłonie. Wchodzi Nahum i lekko kłania się arcykapłanowi.*)

Kajfasz: Wyprowadź Judasza. (*wskazuje palcem na Judasza*) Niech zaczeka na moje wezwanie przed komnatą.

(*Nahum lekko kłania się wraz z Judaszem i oboje wychodzą.*)

Scena 4

Wyrok Sanhedrynu

(*Z miejsca powstaje jeden z członków Wysokiej Rady i zwraca się do Sanhedrynu.*)

Kapłan_4: I któż to do nas przyszedł? Judasz Iskariota. Przyszedł i wyrzekł się Jezusa z Nazaretu. Kim jest ten Judasz? Prostakiem, nieukiem, nędznym prymitywem? Dla nas jest przede wszystkim jednym z dwunastu najbliższych uczniów zwodziciela, który go wybrał i uczynił swoim apostołem...
A teraz on zjawił się u nas i złożył swojego rabbię w ofierze, i wydał go w nasze ręce, a chociaż nie miał, według naszego mniemania, po co go wydawać, my możemy uwięzić bezbożnika i postawić go przed sądem, a ludowi obwieścić, że nie my wyciągnęliśmy rękę przeciw Galilejczykowi, ale jego własny uczeń wyparł się swojego nauczyciela i wydał w ręce Sanhedrynu!

Kapłan_3: To prawda... I musimy powiedzieć też ludowi, że uczeń wskazał go i napiętnował, i przekreślił w sobie jego naukę. Niech lud Izraela dowie się, że wśród bezbożników dokonał się rozłam i nie stanowią oni już więcej niepodzielnej całości...

Kapłan_2: Czego więcej nam potrzeba? Mamy obawiać się nędznego tłumu, sprzyjającemu Jezusowi? Po co więc mamy czekać z Jego uwięzieniem?

Kapłan_1: Dla dobra sprawy powinniśmy działać ostrożnie, nie drażnić ludu i uwięzić Jezusa po świętach, gdy tłumy będą opuszczać miasto...

Kapłan_4: Czcigodny bracie, zdajesz sobie sprawę z tego, że po świętach rabbi może uciec i ukryć się w jakiejś odległej krainie... Skoro jego uczeń złożył go w oczyszczającej ofierze, dobrze będzie, jeśli uwięzimy go natychmiast, właśnie na oczach całego ludu...

Kapłan_3: ...i dla odstraszającego przykładu wydamy sprawiedliwy wyrok. Fałszywy prorok zginie z przyczyny własnego ucznia, który miotany wyrzutami sumienia ukorzył się

przed Bogiem. Jaka może być lepsza nauka dla motłochu i uczniów Jezusa? Gdy uderzymy w pasterza, rozproszą się owce...

Kajfasz: *(powstając ze swojego miejsca)* W przeddzień święta Paschy naród wymiata spośród siebie wszelki kwas! Będzie wymieciony w te dni kwas Jezusa z Nazaretu i nastanie wielka czystość w namiotach Jakuba, a cały Izrael w uroczystej i jednomyślnej zgodzie opowie się przeciw odstępcy!

(stanowczo) Na razie tyle. Zamykam posiedzenie! *(członkowie Rady powstają)* Dziękuję za przybycie, i roztropne słowa, czcigodni bracia.

(Członkowie Sanhedrynu lekko kłaniają się i powoli, przy dźwiękach triumfalnej, żydowskiej muzyki, opuszczają scenę. Annasz pozostaje na swoim miejscu. Kurtyna opada. Kajfasz postępuje do przodu i tym samym zostaje sam na scenie przed opuszczoną kurtyną.)

Scena 5

Umowa o sprzedaży

(Po chwili zastanowienia, Kajfasz klaszcze w dłonie. Wchodzi Nahum.)

Kajfasz: *(zgryźliwie)* Nahumie, wprowadź naszego apostoła.

(Nahum kłania się lekko i wychodzi. Kajfasz stoi i myśli. Zza zasłoniętej kurtyny wchodzi Annasz.)

Annasz: Jestem pod wrażeniem Twojego dzisiejszego przemówienia, Kajfaszu. Zobaczysz... Będzie wielka jednomyślność w Izraelu, zgoda tak wielka, że cały lud przeklinać będzie jednymi ustami i grozić będzie jedną pięścią, i nikt nie opowie się w obronie odstępcy, i nikt łzami nad nim nie zapłacze, i wszyscy synowie Abrahama jak jeden mąż, domagać się będą zapłaty krwi za bluźnierstwo przeciw Panu...

Kajfasz: Amen, szlachetny Annasz... Niech tak się stanie...

(Nahum przybywa wraz z Judaszem, który lekko kłania się arcykapłanowi.)

Kajfasz: Jutro, w piątym dniu tygodnia, wskażesz nam, Judaszu, miejsce, w którym wieczorem będzie przebywał Jezus.

Judasz: Wskażę, panie.

Annasz: Zatem będzie ciemno... Pod osłoną nocy strażę otoczą Nazarejczyka i uczniów, a wtedy pocałujesz go przed obliczem Boga i obecnych świadków na świadectwo prawdzie, jak to jest w świętej Księdze Przypowieści: „Całuje ten, kto mówi słowa prawdziwe.”

Kajfasz: Taka będzie Twoja pieczęć prawdy, znak dla ludu, który powinien wiedzieć, że uczeń fałszywego proroka odrzeka się od jego kłamstwa. Czy rozumiałeś, Judaszu?

Judasz: Zrozumiałem, panie. Mam jeszcze tylko jedno pytanie...

Kajfasz: Pytaj.

Judasz: Jestem tylko biednym sługą Pana i nie mam grosza, by rozpocząć nowe, uczciwe życie... Czy nic nie otrzymam za pomoc, której wam udzielał?

Annasz: *(lekko potakując głową)* Tak... Słusznie mówisz. Ponieważ ty pomagasz nam, i my tobie pomożemy. Zawrzemy umowę o sprzedaży i kupnie według sprawiedliwej miary. Dostaniesz od nas więcej, niż dostali synowie praojca Jakuba za sprzedanego w niewolę brata Józefa. Józef nie był królem, więc bracia sprzedali go kupcom za dwadzieścia sztuk srebra, natomiast Jezusa wjeżdżającego na ośle do Jerozolimy tłum witał jak króla...

Kajfasz: Niektórzy synowie Izraela upatrują w nim królewskiego pomazańca...

Annasz: *(szyderczo)* Inna jest cena Jakubowego syna – pasterza Józefa, a inna Jezusa z Nazaretu – króla Judejczyków. Dlatego otrzymasz od nas trzydzieści srebrników, co wprawdzie nie jest wiele, ale i nie jest mało, w każdym jednak razie jest to zapłata sprawiedliwa. Czy to ci odpowiada, Judaszu?

Judasz: Tak, oczywiście, panie.

Kajfasz: Po uwięzieniu nauczyciela i spełnieniu warunków otrzymasz zapłatę według nakazu proroka Mojżesza: „Zapłata najemnika nie będzie pozostawać w twoim domu aż do poranka.”

Judasz: Dziękuję, dostojny arcykapłanie.
Kajfasz: Możesz odejść.
(*Judasz kłania się głęboko i wychodzi. Za nim podąża Nahum, ale zostaje wstrzymany przez Kajfasza.*)
Kajfasz: Ty jeszcze zostań, Nahumie!
(*Nahum wraca i staje nieco z boku.*)
Annasz: Po uwięzieniu zwodziciela, zanim stanie przed sądem chciałbym go ujrzeć i z nim pomówić.
Kajfasz: Stanie się, jak chcesz, Annaszu.
(*Annasz wychodzi.*)
Kajfasz: Mój wierny sługo... Roześlij jeszcze dziś gońców do członków Sanhedrynu i wezwij ich na jutrzejszy wieczór do pałacu arcykapłańskiego na posiedzenie nadzwyczajnego sądu nad Jezusem, oskarżonego o bluźnierstwo przeciw Panu. Poza tym, znajdź kilku świadków oskarżających, którzy widzieli to całe jego bluźniercze działanie. Bluźnierca bluźniąc musi nie tylko wypowiedzieć Imię Pana, ale musi być potem ostrzeżony przez świadków, że popełnia coś niegodziwego, i dopiero, gdy powtórzy je po raz drugi, staje się ono faktem dokonanym. Dlatego twoim obowiązkiem jest to wszystko świadkom dokładnie wyjaśnić, aby zeznając, wiedzieli, co zeznają... Rozumiesz?
Nahum: Tak, panie.
Kajfasz: I jeszcze jedno... Gdybyś uważał, Nahumie, że należy tu i tam sypnąć dla przynęty pieniędzmi, sypnij. Ale pamiętaj, że chcę mieć świadków wiarygodnych i prawdomównych. Zrozumiałeś?
Nahum: Tak, panie.
Kajfasz: Możesz odejść...
(*Nahum kłania się lekko i wychodzi. Z drugiej strony sceny wychodzi Kajfasz.*)

Akt II **Ogród oliwny**

Scena I **Dokąd idziesz, Panie?**

(*Kurtyna podnosi się. Widać ogród oliwny, a w nim Apostołów.*)
Filip: Bracia, Jezus mówił do nas tak, jakby chciał nas opuścić... Czy naprawdę ma zamiar odejść? Dokąd chce pójść?
Kleofas: Filipie, Mistrz powiedział przecież do Piotra: Tam, dokąd ja idę, ty teraz ze mną pójść nie możesz, ale potem pójdziesz.
Baruk: Powiedział też, że zbliża się czas wielkich zmagania i musimy być na nie przygotowani, powinniśmy wziąć z sobą torby, trzosi i sandały...
(*stanowczo*) A w razie potrzeby sprzedamy suknie i kupimy za nie miecz!
Jan: (*gasząc nieco emocje Baruka*) Mówiąc o mieczu, Baruku, Mistrz miał na myśli Pana, który jest mieczem Izraela! Obraz ten miał znaczyć, że w razie konieczności, naszym obowiązkiem jest ogołocić się ze wszystkiego, co posiadamy, porzucić wszystko, co jest naszą własnością i wygodą, i pozostać tylko z Bogiem, Panem Zastępów...
Piotr: Pamiętam, jak Rabbi mówił do nas: Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało! Bójcie się tych, którzy zabijają duszę! Powiadają wam, kto otwarcie przed ludźmi przyzna się do mnie, do tego i ja się przyznam przed moim Ojcem w niebie i przed Jego aniołami...
Tomasz: On wiedział, że się lękamy... Pytał: Dlaczego trwoży się wasze serce?
Kleofas: Tak, Tomaszu, ale za chwilę dodał: Nie bójcie się! Gdy odejdę, przygotowuję wam miejsce w jednym z mieszkań mojego Ojca, a potem znowu przyjdę i wezmę was do

siebie, abyście byli razem ze mną... Wiecie przecież, dokąd idę, i znacie drogę moją, więc dlaczego wasza dusza jest smutna?

(Apostołowie siadają w półokręgu na ziemi.)

Tomasz: A ja wtedy spytałem: Panie, nie wiemy, dokąd idziesz, jakże więc możemy znać Twoją drogę? Pamiętasz, Kleofasie?

Kleofas: Pamiętam. Mistrz posmutniał w tamtej chwili, spojrział na nas wszystkich i powiedział: Nie wiecie, dokąd idę? Nie znacie mojej drogi? Przecież ja jestem tą drogą. Każdy, kto idzie do Boga, musi iść przeze mnie. Gdybyście mnie poznali, poznalibyście i mojego Ojca...

Piotr: On mówił, że będzie nad nami czuwał, że nas nie zostawi! On obiecał, że roztoczy nad nami swoją opiekę!

Filip: Podczas ostatniej wieczerzy, Piotrze, mówił nam: Gdy odejdę, nie zostawię was sierotami, ale przyjdę do was! Poślę wam Pocieszyciela, który z wami zostanie, Ducha Prawdy, Ducha Świętego, a On was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, o czym wam mówiłem, a wówczas powrócą do was wszystkie moje słowa, wszystkie moje nauki i wszystkie moje dzieła i pozostaną w waszej duszy!

Bartłomiej: Zachowajcie to w pamięci i wiedźcie, że może otrzymać przebaczenie ten, kto wyrzeknie słowo przeciw Synowi Człowieczemu, ale kto by bluźnił przeciw Duchowi Świętemu, temu nigdy nie będzie wybaczone! Gdy Mu oddacie chwałę, On w zamian weźmie was pod swoje skrzydła, będzie waszym murem obronnym i tarczą, a gdy wrogowie wasi przywiodą was do synagogi i do sądów, nie troskajcie się, jak lub co odpowiecie na swoją obronę, bo Duch Święty pouczy was, co w takiej chwili macie mówić...

Jakub: Jezus przestrzegał, że wyłączą nas ze zgromadzenia! Przyjdzie nawet taka godzina, że każdy, kto nas zabije, mniemać będzie, że składa Panu ofiarę! Tak nam uczynią, bo nie poznali ani Ojca, ani Mistrza!

Jan: Jakubie, czy podczas naszej ostatniej podróży do Jerozolimy, nie mówił nam, że smutek przemieni w radość?

(podchodząc w stronę publiczności) Cieszcie się, radujcie, bo wkrótce nastąpi spełnienie! Dobrze będzie dla nas, gdy odejdzie, bo jeśli by nie odszedł, nie otrzymalibyśmy Pocieszyciela...

Piotr: Bracie, On tak bardzo nas umiłował...

Tomasz: *(przypominając sobie słowa Jezusa)* Trwajcie w miłości mojej, a na pewno wytrwacie, jeżeli będziecie przestrzegać moich przykazań. Przykazuję wam zatem, abyście się wzajemnie miłowali, jak ja was umiłowalem...

Baruk: Bo nie ma większej miłości nad tą, gdy ktoś swoje życie oddaje za przyjaciół, a wy jesteście moimi przyjaciółmi. Pamiętajcie jednak, że nie wy mnie wybraliście, ale ja was wybrałem i przeznaczyłem, abyście szli i rodzili dobre owoce...

Jakub: Nie trwóćcie się, jeżeli świat was znienawidzi, i pamiętajcie, że prędzej, nim was znienawidził, mnie nakarmił i napoił swoją nienawiścią. Gdybyście byli ze świata i żyli tylko tym światem, świat miłowałaby was gorąco i chwalił, i wielbił... Ale ponieważ nie należycie do niego, ogromnie was nienawidzi! Ufajcie mi! Ja zwyciężyłem ten świat!

Scena 2

Modlitwa w Ogródcu

(Wchodzi Jezus i staje przy jednym z drzew, dotykając go ręką. Apostołowie siedzą w półokręgu w głębi sceny.)

Jan: Mistrzu, już jesteś...

Piotr: Czekamy tu na Ciebie od dłuższej chwili. Martwiliśmy się...

Jezus: Jeden człowiek miał figowiec zasadzony w swojej winnicy. Przyszedł, aby poszukać na nim owocu, ale żadnego nie znalazł. Powiedział więc do ogrodnika: Oto od trzech

lat przychodzę, by szukać na tym figowcu owocu i nigdy nie znajduję. Wykop go! Po co jeszcze ziemię wyjaławia!

(podchodzi i siada na ziemi obok apostołów) A ogrodnik mu odpowiedział: Panie, zostaw go jeszcze na ten rok, żebym go mógł okopać i obłożyć nawozem. Może potem wyda owoc, a jeśli nie, każesz go wyciąć.

Jakub: Panie, co chcesz nam powiedzieć przez tą przypowieść?

Jezus: *(z serdecznym uśmiechem)* Kto trwa we mnie, a ja w nim, ten przynosi owoc obfity, ponieważ beze mnie nic nie możecie uczynić. Jeżeli we mnie będziecie trwali, a słowa moje w was, poproście, o cokolwiek chcecie, a to wam się spełni. Ojciec mój przez to dozna chwały, że owoc obfity przyniesiecie i staniecie się moimi uczniami... *(wstaje i powoli podchodzi bliżej krawędzi sceny)* Szemracie, smucicie się i chcecie mnie pytać, bo nie rozumiecie tego, co mówię... *(chwila milczenia)* Ale przyjdzie dzień, w którym was znowu zobaczę, a wtedy rozradują się wasze serca, bo wszystko zrozumiecie i o nic mnie więcej nie będziecie pytać, a nikt wam nie odbierze waszej radości!

Piotr: Mówisz do nas zawsze w przypowieściach, Mistrzu...

Jezus: Nadchodzi godzina, gdy już nie będę do was mówił w przypowieściach, ale wszystko wyraźnie powiem wam o Ojcu.

Piotr: Czekamy na tą godzinę, Rabbi!

Tomasz: Gdy przemówisz bez przypowieści...

Bartłomiej: Gdy wyraźnie wszystko nam powiesz... Abyśmy już nie musieli pytać...

(Jezus pochyla głowę.)

Jan: My wierzymy, że przyszedłeś od Pana!

Jezus: *(z cierpką pobłażliwością)* Wierzycie? *(Apostołowie potakują głowami.)* Nadchodzi godzina, gdy się rozproszycie, a mnie zostawicie samego. Napisane jest: „Uderzę w pasterza, a rozproszą się owce stada”.

Piotr: Gdyby nawet wszyscy zwątpili w Ciebie, ja nigdy nie zwątpię!

Jezus: *(kładzie rękę na ramieniu Piotra)* Piotrze, Piotrze, jeszcze dziś, tej nocy, zanim kogut dwa razy zapieje, ty się mnie trzy razy wyprzesz.

(Jezus oddala się w głąb sceny.)

Piotr: *(krzyczy za Jezusem)* Choćbym nawet miał umrzeć z Tobą, na pewno się Ciebie nie zaprę!

Apostołowie: Nie zaprzemy się Ciebie! Nigdy! Nie zwątpimy w Twoją naukę! Nawet gdybyśmy mieli umrzeć! Umrzemy razem z Tobą!

Jezus: *(spokojnie)* Siądźcie tutaj, a ja odejdę i będę się modlił. A wy również się módlcie, żebyście nie ulegli pokusie.

(Jezus podchodzi do skraju sceny i klęka w stronę publiczności.)

Jezus: *(podnosząc oczy ku niebu)* Ojczy mój, dla Ciebie wszystko jest możliwe... Jeżeli chcesz, oddal ode mnie ten kielich!

(W głębi sceny apostołowie kładą się spać. Jezus chowa twarz w dłonie.)

Ale niech się stanie Twoja wola, a nie moja...

(chwila milczenia) Otocz swego syna chwałą, aby syn otoczył nią Ciebie i aby mocą władzy udzielonej mu przez Ciebie nad każdym człowiekiem, dał życie wieczne wszystkim tym, których mu dałeś... Teraz Ty, Ojczy, otocz mnie u siebie tą chwałą, którą miałem u Ciebie zanim świat powstał...

Za nimi też proszę... *(wskazuje ręką na śpiących apostołów)* Za tymi, których mi dałeś, ponieważ oni są Twoi... Teraz idę do Ciebie i nie proszę, abyś ich zabrał ze świata, ale byś ich ustrzegł od złego. Jak Ty mnie posłałeś na świat, tak i ja ich posyłam...

Nie tylko za nimi proszę, ale i za tymi, którzy dzięki ich słowu będą we mnie wierzyć; aby wszyscy stanowili jedno, jak Ty, Ojczy, we mnie, a ja w Tobie...

(Jezus powstaje i podchodzi do apostołów.)

Śpicie? Nawet jednej godziny nie mogliście czuwać ze Mną? (*Apostołowie powoli budzą się.*) Nadeszła godzina, w której Syn Człowieczy będzie wydany w ręce grzeszników... Wstańcie! Zbliża się ten, który mnie wyda...

Scena 3 Zdrada Judasza

(*Apostołowie wstają. W tym momencie od strony widowni wchodzi Judasz z Żołnierzami i Sługami arcykapłana, niosącymi pochodnie, miecze i kije. Judasz zbliża się do Jezusa, a Apostołowie nie wiedząc, co się dzieje, stoją za Mistrzem.*)

Judasz: Pokój Tobie, Rabbi...

Jezus: Przyjacielu, po co przyszedłeś?

(*Judasz podchodzi do Jezusa i składa pocałunek na jego policzku.*)

Judaszu, pocałunkiem wydajesz Syna Człowieczego?

(*Po złożeniu pocałunku na przód wychodzi Malchus – jeden ze Sług arcykapłana, i gwałtownie odpycha Judasza do tyłu.*)

Malchus: (*prostako*) Dość tego! Który to Jezus z Nazaretu?

Jezus: Ja nim jestem. Jeżeli więc mnie szukacie, pozwólcie odejść moim towarzyszom.

Malchus: Związać go!

(*Podbiegają Żołnierze i Słudzy arcykapłana i zaczynają wiązać Jezusa. Robi się wrzawa, gdyż Apostołowie chcą ich odepchnąć. Judasz odchodzi. W ogólnym zamieszaniu słychać głos Piotra i widać wzniesiony do góry miecz.*)

Piotr: (*krzyczy*) Uderzę mieczem, Panie!

(*Nagle słychać przeraźliwy krzyk Malchusa, który wybiega przed kotłujący się wokół Jezusa tłum, trzymając się za ucho – na jego ręku widoczna jest krew. Wrzawa na moment ustaje. Wszyscy rozstępują się. Malchus klęczy z przodu sceny jęcząc i kuląc się z bólu.*)

Jezus: (*groźnie i stanowczo do Piotra*) Schowaj swój miecz, Piotrze! Wszyscy, którzy mieczem walczą, od miecza giną!

(*podchodzi do klęczącego Malchusa i kładzie dłoń na jego uchu*)

Czy sądzisz, że nie mógłbym teraz prosić mojego Ojca, a On wystawiłby mi więcej niż dwanaście legionów aniołów?! Czy wypełniłyby się wtedy Słowa Pisma, które mówią o tym, co musi się stać?!

(*Gdy Jezus odejmuje dłoń z głowy Malchusa, ten zauważa, że jego ucho jest całe i zdrowe. Wstaje i ogląda swoje zakrwawione dłonie ze strachem. Apostołowie po cichu opuszczają scenę. Jezus zwraca się do strażników i żołnierzy.*)

Wysłiście jak na zbójcę z mieczami i kijami, aby mnie uwięzić! A przecież często siadywałem w Świątyni i nauczałem, a nie staraliście się mnie pojmać!

(*Żołnierze podchodzą do Jezusa i kończą kępować mu ręce.*)

Teraz przyszła wasza godzina i moc ciemności...

Malchus: Do pałacu z nim!

(*Powoli wyprowadzają Jezusa. Kurtyna opada.*)

Scena 4 Trzydzieści srebrników

(*Przed kurtynę wychodzi Judasz.*)

Judasz: Wszystko już się stało, co się miało stać... A na pewno tak miało się stać, skoro się stało... I nie ma więcej powodów do tego, by się nad tym zastanawiać!

Tak powinienem był uczynić! (*siada*) Jak dostanę te pieniądze, opuszczę pałac, zapomnę o zwodzicielu i jego uczniach i wymażę z pamięci trzyletnią, bezowocną wędrówkę po wyboistych drogach Świętej Ziemi... Tak... Rozpocznę nowe życie, osiadłe i spokojne...

Ale najpierw rozejrzę się za jakąś izbą, w której mógłbym zamieszkać... Hm, może w Dolnym Mieście...?

(Wchodzi Nahum.)

Nahum: Czego tu chcesz?

Judasz: Oczekuję na dostojnego arcykapłana Kajfasza.

Nahum: Co chcesz od mojego pana?

Judasz: *(z dumą)* Podaj mu moje imię.

Nahum: *(udając niepamięć)* Jak ty się nazywasz?

Judasz: Judasz Iskariota.

(Nahum wychodzi.)

Judasz: W taki to sposób przyjmuje się mnie u arcykapłana? Taka jest jego wdzięczność? Zamiast powitać z otwartymi ramionami i pobłogosławić Słowem Bożym, traktuje się mnie jak żebraka, który przyszedł prosić o wsparcie...

Nie przyszedłem po cudze! Przyszedłem po swoje! Nieważne, czy to, co dostaję, jest dużą, czy małą zapłatą, sprawiedliwą, czy też nie... Nikt mi nie robi łaski! Nie przyszedłem po jałmużnę, ale po swoje!

(Wchodzi Kapłan_4. Judasz podrywa się i kłania nisko.)

Jestem Judasz Iskariota.

Kapłan_4: Wiem, wiem...

Judasz: W świętej Księdze Kapłańskiej jest napisane ręką proroka Mojżesza: „Zapłata najemnika nie pozostanie u ciebie do rana.” Proszę więc o zapłatę.

Kapłan_4: Masz... *(rzuca na ziemię przed Judaszem sakiewkę ze srebrnikami)*

...i niech ci się wiedzie. Pokój z tobą...

(Kapłan_4 wychodzi. Judasz podnosi sakiewkę z ziemi.)

Judasz: Pokój temu domowi.

(Judasz spluwa na ziemię za wychodzącym Kapłanem i szybko opuszcza scenę.)

Scena 5

Zaparcie się Piotra

(Od jednej strony wchodzi Setnik i Decymus.)

Setnik: Kim właściwie jest ten Jezus? Jak mówisz Decymusie?

Decymus: Sam wiem niewiele więcej od ciebie, Setniku. Zdaje się, że to jakiś wędrowny nauczyciel, który wygłasza po wsiach i miasteczkach pouczające mowy...

(Podnosi się kurtyna - plac z żołnierskim ogniskiem. W głębi sceny siedzą żołnierze rzymscy i grzeją się przy ognisku. Setnik i Decymus zmiierzają w ich kierunku. Całkiem w głębi czai się Piotr.)

Septymus: Twierdzą, że jest cudotwórcą, jasnowidzem, że wskrzesza umarłych...

Setnik: O, tak mówią? Kogo wskrzesił?

Kwintus: Rzekomo jakiegoś mieszkańca Betanii.

Setnik: Brednia... Jaką On głosi naukę?

Oktawius: O ich Bogu, o Jahwe...

Decymus: A wiecie coś, o tym ostatnim zajściu w świątyni? Czego chciał od kupców?

Kwintus: To trudno ustalić. Mówią, że zajście wybuchło z powodu ich lichwiarskich cen...

(Piotr podchodzi do ogniska – przysłuchuje się Żołnierzom i grzeje się.)

Setnik: Kłótnia w rodzinie, co? *(śmieje się)*

Oktawius: Tak się wydaje...

(Żołnierze wybuchają śmiechem.)

Septymus: Pobił kogoś?

Kwintus: Tak, ale bezboleśnie. Smagał ich powrozem.

Decymus: To jakiś szaleniec?!

Oktawius: Jeden z tych licznych szaleńców, których w Izraelu nie brakuje...

Setnik: *(zauważając Piotra)* A ty, kim jesteś? Czy i ty może należysz do uczniów tego człowieka?

Piotr: *(ze strachem)* Nie, nie należę do Jego uczniów...

Decymus: (przyglądając się uważnie Piotrowi) A jednak wydaje mi się, że należysz do Jego uczniów. Widziałem cię, jak chodziłeś z Jezusem z Nazaretu!

Piotr: Ja byłem razem z nim?! Nie jestem Jego uczniem! Nie znam Go! Nie wiem i nie rozumiem, o kim mówisz...

(Pieje kogut. Kwintus podchodzi do Piotra i chwyta go za ubranie.)

Kwintus: A czy ja czasem nie widziałem ciebie razem z twoim rabbim w ogrodzie Getsemani?

Piotr: (udając stanowczość) Nie mogłeś widzieć, bo mnie tam nie było.

Oktawius: Nie kłam! Na pewno z nim byłeś! Przecież jesteś Galilejczykiem! Twoja mowa cię zdradza!

Piotr: Przysięgam, że nie znam tego człowieka, o którym mówisz! Przysięgam! Klnę się, że mówię prawdę!

(Pieje kogut.)

Setnik: Dajcie mu spokój! Przecież przysiągł, że nie zna zwodziciela!

Septymus: Słusznie! Odstąpcie od niego!

(Żołnierze wracają do ogniska, a Piotr na środku sceny pada na kolana, chowając twarz w dłoniach. W tle, podczas opadania kurtyny, słychać głos Jezusa.)

Jezus: (poza sceną) Ja tobie powiadam: Ty jesteś Piotr, czyli Skala, i na tej Skale zbuduję mój Kościół, a bramy piekielne go nie przemogą. I tobie dam klucze królestwa niebieskiego. Cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane w niebie, a co rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane w niebie...

Akt III **Sąd Sanhedrynu**

Scena 1 **Jezus u Annasza**

(Na scenę dwoje Sług arcykapłana wprowadza związanego Jezusa, który staje blisko krawędzi. Słudzy stają przy wyjściu. Po chwili wchodzi Annasz.)

Annasz: Zdejmijcie mu z rąk powrozy.
(Jeden ze Sług podchodzi do Jezusa i wykonuje rozkaz. Jezus rozciera zboląte nadgarstki.)
Jaka jest twoja nauka, rabbi?

Jezus: (podnosząc nieco głowę) Zawsze jawnie mówiłem przed światem. Uczyłem w synagogach i na dziedzińcu świątynnym, gdzie zbierają się wszyscy synowie Izraela. Niczego nie głosiłem po kryjomu.

Annasz: Słusznie, rabbi. Ponieważ jednak nigdy cię nie słyszałem, chcę teraz usłyszeć z twoich ust naukę, którą głosisz ludowi...

Jezus: Dlaczego mnie o nią pytasz?

Annasz: (zdziwiony) A kogo mam pytać?

Jezus: Postawiliście mnie przed sąd. Zapytaj tych, którzy słyszeli, o czym mówiłem.

Annasz: (sycząc) Do świadków mnie odsyłasz? A sam nie chcesz mi niczego wyjaśnić?
(Do Jezusa podbiega Nahum i wymierza mu policzek.)

Nahum: Tak odpowiadasz arcykapłanowi?

Jezus: Jeżeli źle się wyraziłem, udowodnij mi, co było złego. Jeżeli natomiast powiedziałem właściwie, to dlaczego mnie bijesz?

Annasz: (stanowczo) Wystarczy! Zobaczymy, co powiesz przed obliczem Wysokiej Rady.

Scena 2 **Sąd Sanhedrynu**

(W tym momencie odzywają się fanfary i odsłania się kurtyna – komnata zebrań Sanhedrynu, tak jak w Akcie I. W półokręgu siedzą, tak jak na początku, Kapłani. Pośrodku – arcykapłan. Annasz idzie i siada na swoim miejscu. Jezus cały czas stoi przodem do publiczności. Powstaje Kajfasz.)

Kajfasz: (uroczyście) Słuchaj, Izraelu, Pan jest Bogiem naszym, Pan jest jeden!
 Błogosławione jest Imię Jego, Jego majestat, Jego królestwo po wszystkie wieki!

Kapłani: Amen!

Kajfasz: Otwieram posiedzenie Sanhedrynu. Oto stoi przed nami Jezus z Nazaretu.
 (Szemrania przechodzą pomiędzy Kapłanami. Kajfasz siada. Powstaje Józef z Arymatei.)

Józef: Wydaje mi się, że zanim dostojny arcykapłan zewzwie świadków, mających oskarżyć Rabbiego Jezusa z Nazaretu, należy postawić pytanie nieodzowne dla spokoju sumienia sędziów, którzy będą wyrokować w trudnej i niecodziennej sprawie Męża, przez jednych uważanego za błogosławionego proroka, przez innych za zwodziciela.

Kajfasz: (zniecierpliwiony) Do rzeczy, dostojny Józefie z Arymatei...

Józef: Czy należało w przeddzień radosnego święta Paschy, w pośpiechu i w nadmiernym podnieceniu serca, uwięzić Jezusa z Nazaretu i postawić go jeszcze tej samej nocy przed nadzwyczajnym sądem Sanhedrynu?

(Z miejsca podrywa się kapłan Nikodem.)

Nikodem: Z winy tego pośpiechu Najwyższa Rada nie mogła się zjawić tutaj w pełnej liczbie, bo zaproszenia nie dotarły w porę do wielu, którzy by swoją obecnością wspierali nasze starania o sprawiedliwy wyrok. Po co potrzebny jest pośpiech, skoro potrzebniejsza byłaby roztropność?

(Z miejsca podrywa się kapłan Gamaliel.)

Gamaliel: Wprawdzie istnieje ustawa o sądach nadzwyczajnych, jednak zezwala się korzystać z niej tylko w złą godzinę, w czas groźny dla Izraela, gdy wiara ludu jest zachwiana! Czy teraz nastał taki czas? Czy lud odstąpił od Pana?

Nikodem: Pytamy zatem, dlaczego dostojny arcykapłan postawił Jezusa z Nazaretu przed nadzwyczajnym sądem Wysokiej Rady, a pytając, czynimy to z powodu troski o sprawiedliwość w Izraelu...

(Nikodem, Gamaliel i Józef lekko kłaniają się w stronę arcykapłana i spoczywają na swoich miejscach. Chwila milczenia.)

Annasz: Czcigodni Józef i Nikodem mają słuszość, twierdząc, że mądrość praojców przewidziała możliwość przyjścia złej godziny i celem jej odwrócenia od Izraela ustanowiła sądy nadzwyczajne. Pośpiech naszych zamiarów i doraźność postanowień nie płynęły, zapewniam was, z gniewu. Ich źródłem był głęboki namysł i obawa, że zwłoka może się okazać nieszczęściem dla Izraela, a któż by z nas pragnął, by naród wybrany przez Pana pograżył się w zamęcie i nieładzie?

Kapłan_1: Pozwól, czcigodny Annaszu, że i ja coś dodam na potwierdzenie wagi tej sytuacji. Jezus z Nazaretu od trzech lat swoją nauką i czynami nieustannie bezcześci święte ustawy Prawa i praojców. Nie święci Szabatu, nie przestrzega mycia rąk, nigdy nie okazywał szacunku Świątyni i kapłanom, rozpędził kupców sprzedających zwierzęta na ofiarę...

Kapłan_2: ...Wzniecił tumult w przedsionkach Pańskich, w synagogach wygłasza przemówienia przeciw uczonym w Piśmie i wielokrotnie świadczył o sobie jako o mężu błogosławionym, zesłanym przez Pana!

Kapłan_3: Nauczając, nigdy nie powoływał się na rozkaz Jahwe, jak to zwykli czynić prorocy. Rozkazywał i mówił we własnym imieniu, starając się tym godnym potępiania sposobem stworzyć pozory, że jest kimś więcej niż mężem błogosławionym, kimś więcej niż prorokiem, że jest istotą równą Najwyższemu!

Kapłan_4: Czym był jego wjazd do Jerozolimy, jeżeli nie śmieszną próbą naśladowania uroczystego pochodu Pomazańca Bożego, wkraczającego w tryumfie do stolicy króla Dawida?! Mężowie Sanhedrynu! Kim jest ten człowiek, że przemawia jak Pan? Czy Mojżesz, nasz nauczyciel, przemawiał jak Pan? A prorok Izajasz?

Kapłan_2: Złe moce wtargnęły pod namioty Jakuba! Lew wypadł na nas z pustyni! Jeśli nie połamiemy sideł i nie potargamy sieci, ziemia Izraela pęknie głębokim pęknięciem i

uleci jak namiot z uderzeniem wichru, a Pan uczyni ją próżną i nagą, bo nie wytępiłiśmy tych, którzy przekroczyli Prawo i odmienili ustawy Pańskie, i podeptali Przymierze! *(krzyczy)* Biada szaleńcom, którzy rozmiłowali się w swoim szaleństwie!

Kapłani: *(krzyczą)* Biada!

Kajfasz: Wiem, że wielu spośród ludu Izraela sprzyja Galilejczykowi. Wiem, że kilku spośród czcigodnych mężów Sanhedrynu potakuje jego nauce. Wybaczcie, że zakłóciłem wasz czas przedświąteczny. Nie mogłem uczynić inaczej. Czas nagli...

Scena 3 **Wyrok Sanhedrynu**

(Kajfasz podchodzi do Jezusa.)

Kajfasz: Czy ani jednym słowem nie odpowiesz, co znaczą te zarzuty, jakie ci czynią?

(Jezus milczy) Milczysz?

(Jezus milczy) Nic nie masz do powiedzenia? Nic?

(Jezus milczy) Zaprzysięgam cię na Boga Żywego, abyś nam powiedział, czy Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga Najwyższego?

(Chwila milczenia.)

Jezus: Choćbym wam powiedział, nie uwierzycie, a choćbym spytał was, jakim prawem mnie sądzicie, nie odpowiecie.

Kajfasz: Powiedz nam, czy Ty jesteś Mesjasz, Syn Boga Żywego?

Jezus: Ja jestem. *(chwila ciszy)* Niebawem ujrzycie Syna Człowieczego siedzącego po prawicy Mocy Boga i przychodzącego na obłokach nieba.

(Nastaje zupełna cisza. Po chwili powstają Józef z Arymatei, Nikodem i Gamaliel.)

Gamaliel: Niech się dzieje wola Pana. Sanhedryn, który wydaje wyrok śmierci nawet raz na siedem lat, jest Sanhedrynem zagłady!

(Józef z Arymatei, Nikodem i Gamaliel wychodzą. Chwila ciszy.)

Kajfasz: *(z wyraźną radością w głosie)* Zbłąźnił!

Kapłani: *(krzyczą)* Zbłąźnił! Zbłąźnił!

(Kajfasz podnosi rękę do góry i czeka na ciszę.)

Kajfasz: Słyszeliście bluźnierstwo! Na co potrzeba nam jeszcze świadków?! Wszyscy jesteście świadkami! Wyprowadzić bluźniercę!

(Słudzy wyprowadzają Jezusa.)

Kapłan_1: Dostojni mężowie, nikt z was nie pamięta, aby kiedykolwiek Sanhedryn rozpatrywał oskarżenie o bluźnierstwo przeciw Bogu Najwyższemu, a nawet ojcowie naszych ojców nie przekazali nam wspomnienia o podobnym zdarzeniu. Mówię to, byśmy wyjaśnili dalszy przebieg postępowania prawnego.

Kapłan_3: To jest ważne... Po głosowaniu i wydaniu wyroku musimy udać się do prokuratora i prosić go o zatwierdzenie werdyktu skazującego Jezusa z Nazaretu na śmierć przez ukamienowanie. Bez zgody Poncjusza nie wolno nam wykonać żadnej uchwały sądowej w sprawie gardłowej, nawet, jeżeli dotyczy ona naszej świętej wiary...

Kapłan_4: Czcigodni bracia, zastanówmy się, czy stanąwszy przed prokuratorem możemy mu powiedzieć, że uznaliśmy Jezusa winnym śmierci z powodu bluźnierstwa przeciw Panu? Co wie prokurator o Bogu Wszechmogącym? Czy zna nakazy i zakazy naszych świętych ojców?

Kapłan_2: To prawda! Kpiną będzie udać się do poganina, do wroga Izraela i prosić go o potwierdzenie wyroku, który wydaliśmy w obronie naszej świętej wiary, w obronie Boga Jedyne.

Kapłan_1: Jeszcze dotychczas nie było w naszych dziejach wypadku, aby nieczysty mąż był tarczą Jahwe! Co powie lud? Czy nie zawoła na nas: Zdrajcy!

Kapłan_3: Trudna to sprawa...

Annasz: Czy Jezus z Nazaretu nie powiedział, że jest Mesjaszem?

Kapłan_4: Powiedział... I cóż z tego?

Annasz: Mesjasz jest królem Izraela, królem Jerozolimy. A czy jedynym władcą naszym nie jest cesarz Tyberiusz, imperator Rzymu? Kto zatem przywłaszcza sobie tytuł królewski w Imperium Rzymskim, musi być sądzony według Lex Iulia, przewidującego karę śmierci przez ukrzyżowanie za obrazę majestatu cesarskiego...

Kapłan_2: Pójdziemy zatem do prokuratora i powiemy: Ten się mianuje królem i buntuje lud Jerozolimy przeciw cesarzowi...

(Kapłani kiwają twierdząco głowami.)

Kajfasz: Tak więc zamykam posiedzenie Wysokiej Rady. Przygotujcie się czcigodni kapłani do wizyty u Piłata!

(Kapłani wstają, lekko kłaniają się i wychodzą. Na scenie pozostaje tylko Kajfasz i Annasz. Kajfasz klaszcze w dłonie. Po chwili wchodzi Nahum i kłania się.)

Kajfasz: Słuchaj uważnie, Nahumie, co do ciebie mówię. Wyślesz natychmiast do prokuratora posłańca z wiadomością, że przedstawiciele Sanhedrynu zjawią się w pretorium i przedstawią mu sprawę przestępcy, Jezusa z Nazaretu...

Annasz: Zwołaj całą służbę domową, strażników, urzędników, ludzi zaufanych, a gdy Galilejczyk będzie prowadzony pod strażą, niech oni wszyscy ruszą za nim wielkim tłumem... I ty idź na ich czele i gromadź dookoła siebie przechodniów, których po drodze spotkasz...

Kajfasz: Rozumiesz? Obojętnie kogo. Kto się nadarzy. Niech będą wielkie tłumy! Olbrzymie tłumy! Morze tłumów! Niech pomstują przeciw zwodzicielowi!

Annasz: Weź z sobą kilku kapłanów. Krzyczcie, a tłumy niech powtarzają wasze krzyki. Rozpalcie ich serca. Wołajcie przed prokuratorem: Śmierć temu, kto się mianuje królem Judei! On podburza lud! Zabrania płacić podatków cesarzowi!

Kajfasz: Rozpal ich serca! Niech to nie będą krzyki. Niech to będzie wielki pożar. Idź...

(Nahum kłania się i wybiega. Kurtyna opada.)

W TYM MIEJSCU MOŻLIWA JEST PRZERWA W SPEKTAKLU

Akt IV

Sąd prokuratora Piłata

Scena I

Oskarżenie

(Przed opuszczoną kurtyną, nieco z boku, jest ustawiony tron. Wchodzi Piłat i zaczyna nerwowo przechadzać się po scenie. Po chwili wchodzi Setnik i kłania się.)

Piłat: *(uprzedzając Setnika)* Już są?

Setnik: Tak jest, panie.

Piłat: Wprowadź ich do komnaty przyjąć...

Setnik: Panie, Judejczycy nie chcą wejść do pretorium, bo ich wiara zabrania im wchodzić przed świętem Paschy pod dach domu innowierców.

Piłat: *(sarkastycznie)* Rozumiem. Jesteśmy nieczyści. Jeżeli nie chcą wejść, to, po co do mnie przyszli? Odpraw ich. Niech przyjdą kiedy indziej...

(Setnik kłania się lekko i chce wyjść, ale Piłat w ostatnim momencie powstrzymuje go) Poczekaj...! Cesarz ostrzegwał, abym unikał zatargów z Judejczykami, szanował ich zwyczaje i nie mieszał się do ich obrzędów...

(z niechęcią) Dobrze, wyjdę do nich. Zabezpiecz plac żołnierzami. Posłuchaj... Kim jest właściwie ten oskarżony? Nazywa się Jezus z Nazaretu? Tak, wydaje mi się, że już słyszałem kiedyś to imię...

Setnik: Przed kilkoma dniami powiadomiłem cię, panie, o uroczystym wjeździe pewnego człowieka do Jerozolimy i o wypadkach, które spowodował na Dziedzińcu Pogan. Tym człowiekiem jest właśnie Jezus z Nazaretu. To wędrowny nauczyciel.

Twierdzą, że jest cudotwórcą, jasnowidzem, zaklinaczem chorób. Rzekomo kogoś wskrzesił w Betanii...

Piłat: (przerwywając mu) Tak... tak... przypominam sobie... Sprawdźmy, co ciekawego mają nam do powiedzenia ci Judejczycy!

(Kurtyna unosi się, słychać fanfary – plac przed pałacem Piłata. Z przodu stoi rząd żołnierzy, za nimi tłum żydowski. Przed żołnierzy wychodzi Kajfasz, Kapłan_1, Kapłan_2 i Kapłan_3.)

Żyd_1: (krzyczy) Niech żyje namiestnik Piłat!

Żydzi: (krzyczą) Niech żyje! Niech żyje Piłat! Śmierć Chrystusowi!

(Piłat unosi rękę i okrzyki tłumu ustają.)

Piłat: Witaj, arcykapłanie, w moich progach.

Kajfasz: Pokój tobie i temu domowi.

Piłat: (ze złośliwym uśmiechem) Co sprowadza do mnie dostojnego arcykapłana o tak niezwyklej porze, w dniu nastania uroczystego święta Paschy?

Kapłan_1: Przyszliśmy wnieść oskarżenie.

Piłat: (niedbale) Przeciw komu?

Kapłan_1: Przeciw Jezusowi z Nazaretu! Wprowadźcie go!

(W tym momencie na scenę wchodzi Jezus prowadzony przez dwoje Sług arcykapłana.)

Piłat: Żądacie sądu nad nim?

Kapłan_2: Żądamy!

Żydzi: (krzyczą) Osądź go! Sądu! Wydaj wyrok!

(Piłat unosi rękę i okrzyki tłumu ustają.)

Piłat: O co oskarżacie tego człowieka?

Kapłan_2: Ten człowiek jest złoczyńcą. Gdyby nie był winien na pewno byśmy go tobie nie wydali!

Piłat: Jeżeli stwierdziliście jego winę, po co stawiacie go przede mną? Weźcie go i osądźcie według waszego Prawa. Od czego macie Sanhedryn?

Kapłan_3: Jakże mamy go osądzić według naszego Prawa, skoro nie przewiduje ono kary za przestępstwo, które popełnił!

Piłat: Jaką zbrodnię popełnił Jezus z Nazaretu?

Kapłan_3: Podburza Izraela przeciw Rzymowi! Wzywa lud do niepłacenia podatków cesarzowi i twierdzi, że jest królem Judei, Mesjaszem.

Piłat: Mów jaśniej! Kto to jest ten Mesjasz?

Kapłan_1: Niektórzy ciemni i niedorzecznie myślący synowie Izraela wierzą w przyjście męża zesłanego przez Boga, w Mesjasza, który zapanuje nad światem i wyzwoli naród.

Piłat: Zapanuje nad światem? (stanowczo) Cesarz Tyberiusz panuje nad światem!

Kapłan_1: Słusznie. My o tym wiemy.

Piłat: Oskarżacie zatem Jezusa z Nazaretu o zbrodnię obrazy majestatu?

Żyd_1: Podburza lud!

Żyd_2: Mówi, że jest królem!

Żyd_3: Nie płaci podatków cesarzowi!

Żydzi: Buntownik! Nieprzyjaciel cesarza! Błuznierca!

Scena 2

Czy ty jesteś królem?

(Piłat unosi rękę i okrzyki tłumu ustają. Podchodzi do Jezusa.)

Piłat: Znasz język grecki? (Jezus potakuje głową)

Powiedz, coś uczynił? (Jezus milczy)

Mówiłeś przeciw Świątyni i kapłanom? (Jezus milczy)

Milczysz...? Czy ty jesteś królem Judei?!

Jezus: Czy to mówisz sam od siebie, czy też mówisz według tego, co inni ci o mnie powiedzieli?

Piłat: (zdziwiony) Ja mam mówić od siebie?! Czy ja jestem Judejczykiem?! Słyszałeś, co o tobie mówili! Twoi arcykapłani wydali mi ciebie! Mów, co uczyniłeś!

Jezus: Królestwo moje nie jest z tego świata. Gdyby królestwo moje było z tego świata, słudzy moi biliby się, abym nie został wydany Żydom... Królestwo moje nie jest stąd...

Piłat: Stąd, czy nie stąd, to mnie nie obchodzi! Chcę wiedzieć, czy jesteś królem?!

Jezus: Tak, jestem królem... Na to się narodziłem i na to przyszedłem na świat, aby dać świadectwo prawdzie. Każdy, kto jest z prawdy, słucha mojego głosu...

Piłat: (z lekceważeniem) Prawda... prawda... A co to jest prawda?
(*Piłat siada na swoim tronie i zastanawia się chwilę. Następnie zwraca się do Kapłanów i tłumu*) W człowieku, którego oskarżacie, nie znajduję żadnej winy.

Żydzi: (krzyczą) Precz z Jezusem! Buntuje lud! Uważa się za króla!
(*Piłat unosi rękę i okrzyki tłumu ustają.*)

Piłat: (do kapłanów) Postawiliście przede mną tego człowieka jako burzyciela ludu, ale ja, badając go, nie znalazłem w nim żadnej winy. On nie zasługuje na śmierć.

Żydzi: (krzyczą) Ukrzyżuj go! Ukrzyżuj!
(*Piłat unosi rękę i okrzyki tłumu ustają. Znowu podchodzi do Jezusa.*)

Piłat: (do Jezusa) Skąd jesteś? (*Jezus milczy*)
Nie chcesz ze mną mówić? (*Jezus milczy*)
Grozi ci śmierć na krzyżu. Czy wiesz, co to jest śmierć na krzyżu? (*Jezus milczy*)
Czy widziałeś kiedyś człowieka ukrzyżowanego? (*Jezus milczy*)
To straszna śmierć... Posłuchaj... Chyba wiesz, że mam władzę wypuścić cię na wolność... Ale mam również władzę cię ukrzyżować...

Jezus: Nie miałbyś żadnej nade mną władzy, gdyby ci ona nie była dana z góry...

Piłat: Z góry? Kogo masz na myśli? Cesarza?

Jezus: Dlatego większy grzech ma ten, który mnie wydał w twoje ręce...
(*Piłat zwraca się w stronę tłumu.*)

Piłat: Jeszcze raz rozważyłem oskarżenie i to, co mówię jest słuszne i sprawiedliwe: Ten człowiek jest niewinny!

Żyd_1: On podburza lud Izraela!

Żyd_2: Buntuje naród przeciw Rzymowi!

Żyd_3: Twierdzi, że jest królem! Buntownika chcesz wypuścić na wolność?!

Żydzi: (krzyczą) Ukrzyżuj go! Ukrzyżuj!
(*Piłat unosi rękę do góry i zwraca się w stronę tłumu.*)

Piłat: Ja nie znajduję w nim żadnej winy. Skoro jednak tak uporczywie twierdzicie, że podburza lud i nazywa siebie Mesjaszem i waszym królem, każę go ubiczować i wypuszczę na wolność! Niech będzie ubiczowany!

Dwóch żołnierzy wyprowadza Jezusa ze sceny.

Żyd_1: Nie! Na krzyż z nim!

Żyd_2: Strać Chrystusa!

Żyd_3: Precz z nim!

Żydzi: (krzyczą) Ukrzyżuj go! Ukrzyżuj!
(*Kajfasz podnosi rękę do góry i okrzyki tłumu cichną.*)

Kajfasz: (do Piłata) Jeżeli go wypuścisz, nie jesteś przyjacielem cesarza!

Piłat: (z uniesieniem) Grozisz mi?!

Kajfasz: Nie śmiałbym, dostojny Piłacie... Ale ktokolwiek czyni się królem, ten sprzeciwia się cesarzowi! Czy to nie prawda?

(*W tle słychać miarowe uderzenia bicia.*)

Kapłan_2: Za obrazę majestatu cesarskiego przewiduje się karę śmierci przez ukrzyżowanie...
Znasz przecież Lex Iulia prokuratorze...

Piłat: (twardo) Nie musicie przypominać praw rzymskich Rzymianinowi!

Kapłan_1: Przypominamy, dostojny Piłacie, w trosce o twój sprawiedliwy sąd...

(Wchodzi jeden ze sług Piłata i przynosi pergamin.)

Sługa: Szlachetny Piłacie, twoja małżonka przesyła pilną wiadomość.

(Sługa wręcza Piłatowi pergamin, który ten czyta jakby do siebie. Sługa wychodzi.)

Piłat: „Nie miej nic do czynienia z tym Sprawiedliwym, bo dzisiaj we śnie wiele nacierpiałam się z Jego powodu.” Cóż mam uczynić...?

(Piłat wstaje i zaczyna przechadzać się po scenie, mówiąc do siebie. W tym czasie Kajfasz i Kapłani rozmawiają ze sobą, a tłum stoi niespokojnie.)

W Rzymie szaleją procesy przeciw dawnym zwolennikom Sejana. Spadają głowy senatorów, urzędników, patrycjuszy. Wystarczy drobne podejrzenie, wystarczy westchnienie przy wypowiedaniu imienia tego, czy owego, a sądy rzymskie z rozkazu obłąkanego Tyberiusza posłusznie i gorliwie zaciskają palce wokół gardeł podejrzanych...

Nie mam w Rzymie żadnego oparcia... Na nikogo nie mogę liczyć... Muszę się ratować! Ta hołota zdolna jest do wszystkiego...

(Dwóch żołnierzy wprowadza na scenę ubiczowanego Jezusa, ubranego w szkarłatny płaszcz, z koroną cierniową na głowie.)

Kajfasz: *(czyniąc szyderski ukłon)* Bądź pozdrowiony, Królu Izraela!

Żydzi: *(szyderczo)* Bądź pozdrowiony! Witaj Królu Żydowski! Synu Dawida!

Kajfasz: *(krzyczy)* Namiestniku!

(W tym momencie nastaje zupełna cisza – oczekiwanie na decyzję Piłata.)

Piłat: *(krzyczy z gniewem do ludu, wskazując ręką na Jezusa)* Oto człowiek!

Żydzi: *(krzyczą)* Precz z nim! Precz! Ukrzyżuj go! Ukrzyżuj!

Piłat: *(krzyczy)* Króla waszego mam ukrzyżować?!

Żyd_1: *(krzyczy)* My nie mamy króla, tylko cesarza!

Żydzi: *(krzyczą)* Tylko cesarz! Precz z nim! Ukrzyżuj go!

Scena 3

Ibis in crucem

(Piłat unosi rękę i okrzyki tłumu ustają.)

Piłat: Ludu Izraela! Według panującego u was zwyczaju, przysługuje mi prawo w przeddzień uroczystego święta Paschy, wypuścić na wolność jednego więźnia. Szanując ów zwyczaj, skłonny jestem również dzisiaj ułaskawić jednego z więźniów. Słuchajcie, synowie Izraela! Jest w więzieniu złoczyńca Barabasza. Wybierzcie więc między nim, a Jezusem z Nazaretu!

Żyd_2: Wypuść Barabasza!

Żyd_3: Strać Jezusa!

Żydzi: *(krzyczą)* Strać Jezusa! Ukrzyżuj go! Ukrzyżuj!

Piłat: *(krzyczy)* Którego z dwóch chcecie, abym wam wypuścił?! Czy mam uwolnić króla żydowskiego?!

Żydzi: *(krzyczą)* Barabasza! Barabasza!

Piłat: *(krzyczy)* Cóż chcecie, zatem, abym uczynił z Jezusem z Nazaretu?

Żydzi: *(krzyczą)* Ukrzyżuj go! Ukrzyżuj!

Piłat: *(krzyczy)* Co złego uczynił?

Żydzi: *(krzyczą)* Ukrzyżuj go! Ukrzyżuj! Precz z nim!

(Piłat unosi rękę, okrzyki tłumu ustają, a on sam siada na tronie.)

Piłat: Podać mi się z wodą!

(Służący przynoszą misę z wodą i ręcznik. Piłat umywa ręce, wyciera je i pokazuje tłumowi.) Moje ręce są czyste! Nie jestem winien krwi tego sprawiedliwego... Wasza to sprawa!

Żyd_1: Krew jego na nas!

Żydzi: *(krzyczą)* I na dzieci nasze! Ukrzyżuj go!

(Piłat powstaje z tronu.)

Piłat: (przekrzykując tłum) Uwalniam wam Barabasa...
(tłum żydowski milknie) ...a Jezusa z Nazaretu skazuję na karę śmierci. Ibis in cruce!

Żydzi: (krzyczą) Niech żyje Piłat! Niech żyje! Na krzyż z nim!

Piłat: (uśmiecha się z pogardą do Kapłanów) Na krzyżu Jezusa ma być umieszczony napis w trzech językach: łacińskim, greckim i hebrajskim: Jezus z Nazaretu – król żydowski.

Kapłan_2: Ten człowiek, panie, nie jest królem Judejczyków. Dlatego napis powinien brzmieć: Jezus z Nazaretu – ten, który powiedział, że jest królem żydowskim.

Piłat: Com powiedział, powiedziałem!

Kapłan_3: Jeszcze jedna sprawa, dostojny prokuratorze. Według Prawa Izraela zwłoki nie mogą wisieć na drzewie przez noc, ale muszą być tego samego dnia pochowane, jest bowiem w Piśmie Świętym powiedziane: Nie zaneczyścisz ziemi swojej, danej ci przez twój Boga, Jahwe. Dzisiaj wieczorem rozpoczyna się błogosławione święto Paschy...

Piłat: Co z tego?

Kapłan_3: Jeżeli do zachodu słońca skazany nie umrze, każ mu połamać golenie, aby mógł być natychmiast pogrzebany.

Piłat: Dobrze, wydam rozkaz setnikowi... (do Żołnierzy) Przynieść krzyż!
(Piłat wychodzi wśród okrzyków tłumu i dźwięku fanfar. Kapłani wchodzą w tłum i zaczynają rozdawać pieniądze. Dwóch Żołnierzy przynosi zza sceny krzyż i kładzie go przed Jezusem.)

Żydzi: (krzyczą) Niech żyje namiestnik Piłat! Niech żyje!

Setnik: (szydząc, do żołnierzy) No, chłopcy! Macie tu króla Izraela!

Decymus: O, króla Judei?
(Żołnierze rozwiązują ręce Jezusowi, jednocześnie popychając go i szydząc.)

Septymus: Zbawcę narodu wybranego!

Kwintus: Już my cię oporzędzimy, synu Dawida!

Oktawius: Potomku Machabeuszy!
(Jezus podchodzi do krzyża i całuje go.)

Jezus: Ojczy, przebacz im, bo nie wiedzą, co czynią...
(Jezus bierze krzyż na ramiona i rusza w jedną stronę sceny pośród krzyczącego tłumu żydowskiego.)

Żydzi: Na krzyż z nim! Na krzyż z bluźniercą!
(Jezus wchodzi między tłum, podążając w stronę wyjścia. Wszystko przy głośnej, dramatycznej muzyce i przeraźliwych okrzykach tłumu. Kurtyna opada podczas upadku Jezusa.)

Akt V **Pełnia czasu**

Scena 1 **Śmierć Judasza**

(Na scenę, przed opuszczoną kurtyną, wbiega Judasz.)

Judasz: (krzyczy) Czy jest możliwe, by fałszywy Mesjasz chciał dobrowolnie umrzeć za swoje kłamstwo? Przecież nikt nie umiera za kłamstwo, wiedząc, że jest kłamstwem! Któż by zeznał, że jest Mesjaszem i dobrowolnie poszedł na śmierć, gdyby nie wiedział, że jest naprawdę Pomazańcem Pana...!
(z wielką rozpaczą) Więc wydałem w ręce kapłanów Człowieka wyższego od człowieka, a ręce kapłanów wydały go w ręce prokuratora, a ich usta co innego mówiły przeciw niemu w Wielkiej Radzie, a co innego Piłatowi!

Wierzyłem, że jest korzeniem zła, przepaścią nieprawości, mężem zatracenia. A On nie uląkł się śmierci i nie odwołał swoich słów, aby ratować życie. Wszystko zeznał i wszystko potwierdził...

(wznosząc oczy do góry i krzycząc) Panie! Oddam pieniądze, aby uwolnić się od przepaści, którą się stałem! Panie! Ja chcę unieważnić umowę! Judasz Iskariota unieważnia umowę! Unieważnia!

(Na scenę, z drugiej strony, wchodzi Kapłan_3 i Kapłan_4.)

Kapłan_3: Czemu krzyczysz w Świątyni i zakłócasz spokój świętego miejsca?

Judasz: Z głębokości wołam do was, kapłani! Żałuję! Zgrzeszyłem, wydając krew niewinną!

Kapłan_4: Czyją krew niewinną wydałeś, nieszczęsny człowieku?

Kapłan_3: Kim jesteś? Jak się nazywasz?

Judasz: Nazywam się Judasz Iskariota. Wydałem Mistrza Jezusa z Nazaretu w ręce arcykapłana Kajfasza...

(z rozpaczą) Chcę unieważnić sprzedaż. Chcę zwrócić zapłatę, którą otrzymałem od arcykapłana za wydanie Nauczyciela. Weźcie je...

(Judasz próbuje podać sakiewkę ze srebrnikami Kapłanom, ale oni nie chcą jej nawet dotknąć.)

Kapłan_4: Co nam do tego? Twoja to rzecz!

(Kapłani wychodzą. Judasz spluwa za nimi i ciska sakiewką w ziemię.)

Judasz: *(żałowany)* Zgrzeszyłem, Panie, wydając krew niewinną! Nie mam tu już nic do szukania... Gdzie mam Cię szukać, Boże? Oszedłeś i zatarłeś za sobą wszystkie ślady...

Chcę Cię przebłagać, ale wpiery muszę Cię znaleźć! Ale gdzie?!

(zastanawia się przez chwilę) Tak... Ubiegnę śmierć Twojego Syna, i zanim On stanie przed Tobą, ja będę u Ciebie wcześniej i powiem Ci: „Boże, przyszedłem przed Synem Twoim, bo pragnę tym gorliwym pośpiechem, ofiarą mojego marnego życia, zmyć hańbę mojej twarzy.”

Tak... Jedynym sposobem na odnalezienie ukrytego Pana jest śmierć! Pójdę śladami Jezusa i umrę na drzewie i odnajdę miłosierdzie Pana...

(Wchodzi Jan.)

Jan: Judaszu, przypuszczałem, że cię tu znajdę...

Judasz: *(rozpaczliwie)* Jestem potępiony w niebie i na ziemi... Przeklęty na całą wieczność... Odejdź ode mnie...

Jan: Jest dla Ciebie nadzieja...

Judasz: Nadzieja?! Janie, nie istnieje taka ofiara, którą bym mógł odkupić zbrodnię... Nawet moje życie, podłe życie, nic nie jest warte. To tak jakbym Mu składał w ofierze podartą tunikę lub parę dziurawych sandałów...

Jan: Chodź ze mną pod krzyż i błagaj Go o przebaczenie! Pamiętasz jak mówił: „Miłujcie waszych nieprzyjaciół. Błogosławcie tym, którzy was nienawidzą”? I tobie przebaczy, Judaszu...

Judasz: *(jakby w obłędzie)* Nie! Pozostała już tylko śmierć... Tak będę błagał Pana o miłosierdzie...

(Judasz wybiega. Słychać grzmot błyskawicy. Jan odchodzi w drugą stronę sceny.)

Jan: *(przypominając sobie)* Jezus nam mówił: Jeszcze chwila, a nie będziecie mnie widzieć, i znowu chwila, a ujrzycie Mnie. Niektórzy między nami mówili do siebie: Co to znaczy, co On nam mówi? I Jezus poznał, żeśmy chcieli Go pytać i powiedział do nas: Wy będziecie płakać i zawodzić, a świat się będzie weselił. Wy będziecie się smucić, ale smutek wasz zamieni się w radość... Kiedy do was przyjdę, rozraduje się wasze serce, a tej radości nikt wam nie zdoła odebrać...

(Jan wychodzi pospiesznie.)

Scena 2

Ukrzyżowanie i śmierć Jezusa

(Kurtyna podnosi się – wzgórze Golgoty. Pośrodku i nieco w głębi Jezus wiszący na krzyżu. Przy Nim Maryja i Jan, obok Żołnierze rzymscy. Dalej, po dwóch stronach sceny, tłum żydowski i Kapłani.)

Setnik: *(do drugiego żołnierza)* Wisi już chyba godzinę...

Decymus: Tak, setniku.

Kwintus: Będzie wisieć przez całą noc.

Decymus: Albo i dłużej.

Setnik: Nie! Dobijemy Go przed zachodem słońca. Taki jest rozkaz prokuratora. Przeklęty upał. Macie jeszcze trochę poski?

Septymus: Mamy, Setniku.

(Jeden z żołnierzy podaje Setnikowi bidon z napojem, który ten pospiesznie wychyla.)

Setnik: *(wskazując na leżące pod krzyżem szaty Jezusa)* A te szaty podzielcie między siebie i sprzedajcie.

Kwintus: Słyszałem, że Judejczycy bardzo cenią sobie gwoździe po ukrzyżowanych, bo podobno przynoszą szczęście i chronią przed chorobami.

(Tunikę Jezusa podnosi Septymus i ogląda ją.)

Decymus: Taki gwoździe wolno im nosić przy sobie nawet w Szabat!

Żołnierze: Ho... ho... Nawet w Szabat!

Septymus: Tą tunikę aż żal rozdzierać...

(Podchodzi Kwintus i dotyka materiału.)

Kwintus: Rzeczywiście, piękna robota... Rzućmy o nią kości...

(Kwintus wyciąga z kieszeni dwie kostki. Żołnierze siadają i zaczynają rzucać po kolei kostkami. Następnie rozmawiają po cichu, któryś kładzie się spać. Żydzi i stojący wśród nich Kapłani zaczynają wykrzykiwać.)

Kapłan_1: *(krzyczy)* Ty, co rozwalasz Świątynię Pańską i w trzy dni ją odbudowujesz, zstąp z krzyża i ratuj samego siebie!

Żydzi: *(krzyczą)* Ratuj siebie!

Żyd_1: *(krzyczy)* Innych ocaliłeś, a siebie samego nie umiesz ocalić?!

Żydzi: *(krzyczą)* Ocal siebie!

Żyd_2: *(krzyczy)* Wybaw się, jeśli jesteś Mesjaszem!

Żydzi: *(krzyczą)* Wybaw!

Kapłan_2: *(krzyczy)* Zstąp z krzyża, Królu Izraela, abyśmy widzieli i uwierzyli!

Żydzi: *(krzyczą)* Wtedy uwierzymy!

Żyd_3: *(krzyczy)* Zaufałeś Bogu, niech cię, zatem teraz uwolni, jeśli cię miłuje!

Żydzi: *(krzyczą)* Niech cię uwolni!

Żyd_1: *(krzyczy)* Przecież mówiłeś, że jesteś Synem Bożym!

Żydzi: *(krzyczą)* Synem Bożym!

Żyd_2: *(krzyczy)* Ocal samego siebie, Królu Judejczyków!

Żydzi: *(krzyczą)* Ocal! Ocal siebie!

(Gaśnie gwałtownie wszelkie światło. Wnet cichną wszystkie głosy. Przenikliwy snop pada na wiszącego Jezusa. Na scenie – światło nikłe, niebieskie. Jezus powoli podnosi głowę i patrzy na stojących przed krzyżem – Maryję i Jana.)

Jezus: *(szepcząc do Maryi)* Niewiasto... Oto Syn Twój...

(szepcząc do Jana) Oto Matka Twoja...

(Jan przygarnia ramieniem Maryję, która szlocha)

(krzyczy) Boże mój! Boże mój! Czemuś mnie opuścił?!

Żyd_3: *(krzyczy)* Wzywa Eliasza, swojego zwiastuna!

Żydzi: *(krzyczą)* Eliasza!

Żyd_1: *(krzyczy)* Zobaczymy, czy przyjdzie Eliasz, aby go wybawić!

Żydzi: *(śmieją się szyderczo)* Zobaczymy, czy mu pomoże!

(Ponownie gaśnie wszelkie światło, cichną wszystkie głosy, a przenikliwy snop światła pada na wiszącego Jezusa. Na scenie – światło niktę, niebieskie. Jezus powoli podnosi głowę.)

Jezus: (szepcze) Pragnę!
(Podnosi się jeden z Żołnierzy i podaje Jezusowi do ust gąbkę nabitą na włócznie. Jezus pije. Po chwili Żołnierz odchodzi i staje z boku.)
Wykonało się... Ojcze, w ręce Twoje oddaję mego ducha!

(Jezusowi opada gwałtownie głowa. W tym samym momencie słychać przeraźliwy grzmot. Żydzi i Kapłani uciekają. Wystraszeni Żołnierze podrywają się z ziemi. Maryja podbiega do krzyża i obejmuje rękoma nogi Jezusa. W tle słychać rześisty deszcz i grzmoty. Na scenę wchodzi Józef z Arymatei.)

Józef: Niechaj będzie błogosławione chwalebne imię Jego Królestwa zawsze i na wieki...

Jan: Czy dobrze słyszałem, rabbi? Pochwaliłeś Jego imię?

(Józef potakująco kiwa głową) Rabbi, pomóż nam...

Józef: Cóż ja wam mogę pomóc?

Jan: Za niedługo przyjdą pogrzebnicy i pochowają zwłoki. Czy pozwolimy wrzucić ciało Jezusa do wspólnego grobu?

Józef: Nie, mój bracie...

Jan: Jeżeli przyznajesz mi słuszność, panie, powiedz, jaka jest twoja rada...

Józef: Rodzina ma prawo prosić prokuratora o wydanie zwłok.

Jan: Czy niewiasty mogą pójść do niego? Matka, albo jej siostra?

Józef: Powinni pójść mężowie, a nie niewiasty...

Jan: Braci nie miał... Z braci stryjecznych żaden tu nie przyszedł. Boją się... Chyba ja pójdę... Ale czy mnie dopuszczą do Piłata? Nie jestem krewnym Jezusa. Cóż ja znaczę? A poza tym...

Józef: A poza tym?

Jan: Nie mamy grobu...

Józef: Sam pójdę do prokuratora i będę go prosił o wydanie ciała... A pochowacie Go w moim grobowcu... Niech ten grobowiec będzie miejscem wiecznego spoczynku Bożego Syna... Czekaj tu na mnie, bracie...

(Józef z Arymatei wychodzi. Jan podchodzi i obejmuje płaczącą Maryję. W tle pieśń: „Stabat Mater” oraz odgłosy grzmotów i rześistego deszczu. Kurtyna opada. Pieśń wybrzmiewa do końca. Na chwilę zapadają całkowite ciemności.)

Scena 3

Uczniowie wykradli ciało

(Przed kurtynę wychodzi zatroskany Kapłan_1 i zaczyna niecierpliwie chodzić po scenie. Z drugiej strony wchodzi Sługa arcykapłana i wnosi krzesło, stawia je z boku, kłania się i wychodzi. Po chwili pojawia się Kapłan_2 i Kapłan_3.)

Kapłan_2: Tu jesteś, kapłanie...

Kapłan_3: Wszyscy zastanawiają się, dlaczego tak pospiesznie wyszedłeś z wieczerzy.

Kapłan_1: Nie przewidzieliśmy jednej możliwości...

Kapłan_2: Nie można przewidzieć wszystkich możliwości. O jaką możliwość chodzi?

Kapłan_1: Zwodziciel kiedyś powiedział...

Kapłan_2: *(przerywając mu)* Wciąż o nim myślisz, bracie...

Kapłan_1: *(oschle)* Tak, myślę.

Kapłan_3: Po co Kapłan Izraela mać radość Paschy rozmyślaniami o tym łotrze?

Kapłan_1: Niepokoję się... Zwodziciel kiedyś powiedział, że po trzech dniach zmartwychwstanie.

Kapłan_2: Co z tego, że powiedział? Mało mówił takich bzdur? Przecież nie zmartwychwstanie. Nie myśl o tym więcej. Był i nie ma go. Żył i umarł. Został powieszony na drzewie i stał się przekleństwem. Nikt nie zmartwychwstaje!

Kapłan_1: Tak, tak... Jest jednak jedna możliwość, o której zapomnieliśmy.

Kapłan_3: Jaka?

Kapłan_1: Ponieważ mówił, że w trzecim dniu zmartwychwstanie, może się zdarzyć, że jego uczniowie przyjdą do grobu, otworzą go, wykradną ciało i powiedzą ludowi: Jezus z Nazaretu zmartwychwstał! Co wtedy zrobimy?

Kapłan_3: Po co mieliby to uczynić? Czy po to, by po raz drugi ściągnąć na siebie gniew Pana? Wydaje mi się, że jesteś zbyt przesadny w obawach... Skoro jednak tak bardzo cię to niepokoi, powiem ci, że arcykapłan udał się już do prokuratora i poprosił o straż przed grobem i położenie na nim pieczęci...

Kapłan_2: Mądrego mamy arcykapłana. Pan czuwa nad Izraelem!

Kapłan_1: Rzeczywiście, możemy być spokojni... A teraz wracamy do wieczerzy!

Kapłan_2: Cieszymy się, bracia tym wieczorem, bo i sam Pan klaszcze w niebiosach i raduje się radością swojego ludu.

(Wszyscy Kapłani zmiierzają do wyjścia. Wbiega dwóch przestraszonych Żołnierzy – Kwintus i Oktawius.)

Żołnierze: *(krzyczą)* Nie ma go! Zmartwychwstał! Jego grób jest pusty!

Kapłan_1: *(wyraźnie oburzony)* Jakim prawem wbiegacie na teren świątynny?!

Kwintus: *(przerażony)* Dostojny kapłanie, musimy natychmiast widzieć się z arcykapłanem Kajfaszem.

Kapłan_3: Najpierw powiedzcie, o co wam chodzi! Skąd te krzyki?!

(Z drugiej strony sceny, gwałtownie wchodzi Kajfasz.)

Kajfasz: Co tu się dzieje? *(dostrzegając Żołnierzy)* Co robią rzymscy żołnierze w Świątyni Boga Izraela?!

Kwintus: Czcigodny arcykapłanie, to my jesteśmy ze straży, o którą prosiłeś prokuratora, by stanęła przy grobie tego Nazarejczyka...

Oktawius: *(krzyczy)* On zmartwychwstał! Widzieliśmy wielką światłość, oślepiający blask!

Kwintus: Trzęsienie ziemi! A potem kamień odwalony... I płótna, w które był owinięty!

Kapłan_2: A ciało?!

Oktawius: Jego już nie było! Zmartwychwstał!

Kapłan_1: Ale jak to możliwe?!

Kwintus: Uciekliśmy stamtąd, ale nie do pretorium... Trochę błąkaliśmy się po mieście i przede wszystkim postanowiliśmy udać się do ciebie, dostojny arcykapłanie, i prosić o wstawiennictwo u prokuratora...

Kajfasz: *(groźnie krzyczy)* Szaleńcy! Pijacy! W mieście nie było żadnego trzęsienia ziemi! Nie mogę słuchać o tym niedorzecznym urojeniu!

Oktawius: To wszystko prawda! Nie kłamiemy!

Kajfasz: *(gniewnie)* Milczeć! Milczeć jak grób! To nie może się roznieść!

(Kapłani potakująco kiwają głowami.)

Kapłan_3: *(mówi oschle i zimno)* Złóżcie prokuratorowi następujące sprawozdanie: Kiedy czuwaliśmy przy grobie, zmorzył nas sen i zasnęliśmy. Wtedy przyszli uczniowie i wykradli ciało Jezusa. Rozumiecie?

Kwintus: A co na to prokurator? Zostaniemy za to wszystko surowo ukarani!

Kajfasz: O to się nie martwcie... Biorę wszystko na swoją głowę!

Kapłan_2: Oczywiście otrzymacie sowitą nagrodę za waszą uczciwą służbę Sanhedrynowi!

(Wyjmuje z zanadru sakiewkę z pieniędzmi i podaje ją Oktawiusowi.)

Będziecie zatem milczeć dla własnej korzyści i własnego bezpieczeństwa.

Oktawius: *(kłaniając się i odbierając sakiewkę)* Zatem wszystko już załatwione... Dziękujemy, arcykapłanie Kajfaszu.

Kwintus: *(kłaniając się)* Dziękujemy!

Żołnierze wychodzą.

Kapłan_1: *(z niepokojem)* To i tak nie załatwia całej sprawy... Apostołowie skorzystają ze sposobności i rozpowszechnią wśród ludu kłamliwą wieść o zmartwychwstaniu...

Kajfasz: Nie ma obawy... Lud prędzej uwierzy żołdakom niż uczniom znienawidzonego Galilejczyka...

Kapłan_2: Ten podstęp, nie jest wcale taki doskonały. Przecież strażnicy śpiąc nie mogli widzieć uczniów wynoszących ciało Jezusa...

Kajfasz: Wyobraźnia ludu odrzuci każdą plotkę o rzekomym zmartwychwstaniu, która nie będzie poparta nadzwyczajnymi zjawiskami... Tak więc wszystko jasne. Wracajmy do wieczerzy...

(Kajfasz i Kapłani schodzą ze sceny.)

Scena 4 **Wieczernik**

(Słychać kołatanie do drzwi - nikt nie odpowiada. Ponowne kołatanie – kurtyna unosi się. Wieczernik – apostołowie siedzą wokół, Piotr chodzi niespokojnie przy niktym świetle lampki, a wśród nich Maryja. Nikt nie odpowiada. Trzecie już kołatanie do drzwi.)

Kleofas: (z za sceny) Otwórzcie! To my, Kleofas i Baruk, wasi bracia!

(Podnosi się Tomasz i podchodzi do drzwi. Po chwili wraca z dwoma uczniami.)

Tomasz: Przecież jeszcze wczoraj wyszliście do Emaus. Co tu robicie?

Baruk: Bracia, przyszliśmy wam przekazać radosną nowinę! Jezus z Nazaretu żyje!

Kleofas: Widzieliśmy Go żywego!

Baruk: Myśmy z Nim razem szli i rozmawiali! Siedzieliśmy przy jednym stole!

Kleofas: Widzieliśmy jak łamał chleb! Słuchajcie, bracia! Jezus z Nazaretu jest Mesjaszem, zapowiedzianym przez święte Księgi! Mesjaszem umęczonym przez ludzi!

Piotr: Niech będzie błogosławiony Bóg Abrahama, Izaaka i Jakuba, Pan Izraela! Ja także widziałem zmartwychwstałego Mistrza i tuż przed waszym przyjściem złożyłem świadectwo przed resztą apostołów.

Jakub: Maria Magdalena była tu dziś rano i mówiła, że widziała Rabbiego w Jego własnym ciecie, w ogrodzie, ale jej nie uwierzyliśmy...

Maciej: Bracia, wierzymy, żeście widzieli żywego Mistrza, ale nie możemy uwierzyć, że był w żywym ciecie!

Filip: Duch jest duchem, a ciało jest ciałem!

Bartłomiej: Rabbi zmartwychwstał, ciało zabrał Bóg Wszechmogący, a duch wam się objawił!

Tomasz: (do Piotra, Baruka i Kleofasa) Czy dotknęliście ciała Jezusa?

Piotr: Przecież słyszałeś, Tomaszu, że w ogrodzie nie pozwolił się dotknąć Marii Magdalenie, więc jak miałem dotykać Jego ręki, Jego nóg, Jego szat... Bałem się... Ale czułem oddech Jego ust na moich policzkach...

Filip: Nie chodzi nam o to, czy się bałeś, czy nie. Chcemy wiedzieć, czy stwierdziłeś i jak stwierdziłeś Jego cielesną obecność. Więc powiedz nam, na czym opierasz swoje twierdzenie?

Piotr: Mówię wam, że nie był duchem, ale był w żywym ciecie.

Tomasz: Powiedz mi, Piotrze, jak ciało może zmartwychwstać?

Piotr: Może.

Tomasz: Ale jak?

Piotr: Bóg wszystko może.

Tomasz: Jeżeli na Jego rękach nie zobaczę śladu gwoździ i nie włożę mojego palca w miejsce gwoździ, i nie włożę mojej ręki do Jego boku, nie uwierzę!

(Niespodziewanie wchodzi Jezus w lśniącej szacie, z widocznymi ranami na rękach i nogach.)

Jezus: Pokój wam.

Apostołowie: (przestraszeni) Pokój Tobie.

Jezus: Nie bójcie się. Dlaczego się lękacie? Dlaczego wątpliwości powstają w waszych sercach? Oglądajcie moje ręce i stopy i przekonajcie się. To ja jestem...

(do Tomasza) Tomaszu, włoż tutaj swój palec i zobacz moje dłonie i stopy! Podnieś też swoją rękę i włoż ją do mojego boku i nie bądź niedowiarkiem, ale wierzącym.

Tomasz: (upadając na kolana przed Jezusem) Pan mój i Bóg mój!
Jezus: (do Tomasza) Uwierzyłeś, Tomaszu, bo Mnie ujrzałeś... Błogosławieni, którzy nie widzieli, a uwierzyli!
(do wszystkich Apostołów) Jak Ojciec Mnie posłał, tak i ja was posyłam. Idźcie na cały świat i głoscie Ewangelię wszelkiemu stworzeniu! Kto uwierzy i przyjmie chrzest, będzie zbawiony; a kto nie uwierzy, będzie potępiony Tym zaś, którzy uwierzą, będą towarzyszyć te znaki: w imię moje, wyrzucać będą złe duchy, mówić będą nowymi językami, węże brać będą do rąk, i jeśli by coś zatrutego wypili, nie zaszkodzi im. Na chorych ręce kłaść będą, a ci odzyskają zdrowie...
(do Piotra) Szymonie, synu Jana, czy miłujesz Mnie więcej aniżeli ci? (wskazuje ręką na pozostałych Apostołów)

Piotr: Tak, Panie, Ty wiesz, że Cię kocham!
Jezus: Paś baranki moje!
(Jezus zaczyna wstępować w głąb sceny, znów mówi do Piotra) Szymonie, synu Jana, czy miłujesz Mnie?

Piotr: Tak, Panie, Ty wiesz, że Cię kocham!
Jezus: Paś owce moje!
Jezus: Szymonie, synu Jana, czy kochasz Mnie?
Piotr: (podbiegając i klękając u stóp Jezusa) Panie, Ty wszystko wiesz, Ty wiesz, że Cię kocham!

Jezus: Paś owce moje! Zaprawdę powiadam Ci: Gdy byłeś młodszy, opasywałeś się sam i chodziłeś, gdzie chciałeś. Ale gdy się zestarzejesz, wyciągniesz ręce swoje, a inny cię opasze i poprowadzi, dokąd nie chcesz. Pójdź za Mną!
(do wszystkich Apostołów) Nie odchodźcie z Jerozolimy, ale oczekujcie obietnicy Ojca! Słyszeliście o niej ode mnie! Jan chrzczył wodą, ale wy wkrótce zostanieie ochrzczeni Duchem Świętym.

Bartłomiej: Panie, czy w tym czasie przywrócisz królestwo Izraela?
Jezus: Nie wasza to rzecz znać czasy i chwile, które Ojciec ustalił swoją władzą, ale gdy Duch Święty zstąpi na was, otrzymacie Jego moc i będziecie moimi świadkami w Jerozolimie i w całej Judei, i w Samarii, i aż po krańce ziemi...
(Zatrzymuje się przy samym końcu sceny i po raz ostatni odwraca się w stronę Apostołów. Wszelkie światło gaśnie, jedynie mocny snop oświetla Jezusa)
A oto Ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata...

(Słychać głośno pieśń „Zwycięzca śmierci”. Jezus błogosławi wszystkich zebranych. Opada kurtyna.)

KONIEC.